Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 20 grudnia 1929 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	260 Zł.
1/2 strony	130 „
1/4 „	75 „
1/8 „	40 „
1/16 „	20 „
1/32 „	10 „

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 46. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV.

* * *

Dziesiąty raz łamiemy się opłatkiem w Wolnej Odrodzonej Ojczyźnie. Dziesiąty raz zasiadamy przy stole wigilijnym, aby po całorocznych waśniach partyjnych i domowych w ten jeden wieczór zrozumieć, że jesteśmy jedną rodziną, której byt zależy od zgody i dobrej woli jej członków.

Tak zgody i dobrej woli oto czego należy sobie życzyć przy stole wigilijnym. Aby ten łamany opłatek w ścisłym kole rodzinnym zasugerował miłością szerokie warstwy społeczeństwa i aby Naród w miłości związał swe dłonie dla umocnienia państwowości naszej tak żmudnie krwią zdobytej.

Ten uroczysty stół wigilijny, który zgromadzi serca otwarte, wylane i kochające, który wyciśnie łzy radosne z ócz — niechaj zawiąże jak Polska szeroka i długa Zakon ludzi dobrej woli, którzy mieliby na celu tylko dobro Ojczyzny i swoich współobywateli.

A jakże potrzeba nam dziś wzajemnego zrozumienia i dobrej woli.

Jesteśmy w zaraniu żmudnej i cichej pracy pokojowej.

Szczęk oręża, który nasze utrwalił granice przycichł. Sąsiedzi godzą się powoli ze stanem rzeczy i dziś musimy Polskę budować od wewnątrz. Jeżeli budowa ta naszej mocarstwowości ma postępować naprzód, trzeba aby całe społeczeństwo — ci wielcy, którzy kierują i ci szarzy maluczcy, którzy są tylko pracownikami zrozumieli, że tylko solidarność narodowa i chęć twórcza ogólnospołeczna a nie ciasna egotyczna, może dać wielkie pozytywne rezultaty. I przeto dziś w dniu Narodzenia Pańskiego łamiemy się z całym społeczeństwem opłatkiem, życząc miłości wzajemnej, dobrej woli i zrozumienia.

Niechaj stary Zygmunt obwieści w tą Cudowną Noc światu, że w Polsce tak w chacie rodzinnej jak i w społeczeństwie panuje miłość, ufność i zgoda.

Wszystkim PT. Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt BOŻEGO NARODZENIA!

Redakcja.

Doniosły początek floty narodowej.

„Colbert" — kupiony

„Colbert" jest to statek żaglowo-motorowy. Do niedawna stanowił własność prywatną, a nabyty został we Francji.

Fakt wielkiej wagi — i śmiem twierdzić — posiada historyczne znaczenie.

Tajemnica owej historyczności polega na tem, że nabył go Wojewódzki Komitet Floty Narodowej (Komitet obchodu 10-lecia niepodległości) w Toruniu, a zatem społeczeństwo pomorskie. Pierwsze ono zrealizowało ideję Komitetu Floty Narodowej, istniejącego od dwóch zaledwie lat.

„Colbert", który będzie nosił nazwę „Pomorze" (proponuję dla niego lepszą, mojem zdaniem, nazwę tak pod względem odmiany słowa, jak uniknięcia bałamuctwa, wynikającego z tożsamości nazwy ziemi i statku: Pomorze ofiarowało „Pomorze", „Pomorze" zbliżyło się do brzegów Pomorza itd. — promonuję nazwę „Dar Pomorza", co będzie odpowiadało treści rzeczy i w mowie dogodniejsze będzie w użyciu) — ten „Colbert" jest pierwszym statkiem, nabytym przez polski..., żeby określić dobitnie, użyję słowa niemieckiego, przez polski „Flottenverein".

I oto przed kilkunastu dniami pierwszy okręt przez społeczeństwo został nabyty. Bydgoszcz z siedmiu powiatami, działając jako Okręgowy Komitet Floty Narodowej zbiera na własny swój okręt „Bydgoszcz—Kujawy" (nazwa jeszcze nie ustalona) i znając Pomorzan, nie wątpię ani na chwilę, ze celu swego dopnie. Za niemi pójdzie Warszawa, Lwów, Poznań, Łódź i inne ziemie i miasta.

Dlatego moment podpisania aktu kupna tego żaglowca nazwałem historycznym.

Niemiecki „Flottenverein" w ciągu 50 lat stworzył kolosalną potęgę morską Niemiec. Ale też tam nie było poddanego cesarskiej mości, któryby nie nosił z dumą odznaki towarzystwa. Bogaci ziemianie (nomina sunt odiosa) składali na ten cel po 1 miljonie marek rocznie. Na Komitet Floty Narodowej jeszcze nie złożyli. Lecz złożą.

Ażeby uplastycznić sobie dwuletni wysiłek pracy Biura Komitetu proszę cofnąć się myślą do lutego 1927 r. i wejść razem ze mną do pokoju niemal pustego w ministerjum przemysłu i handlu (Elektoralna 2), przeznaczonego w myśl ustawy na siedzibę Komitetu Floty Narodowej:

Kilka krzeseł, parę stolików, jeden urzędnik i jedna urzędniczka, którzy nie wiedzieli (i nikt nie wiedział), co i jak będą robić. Biała karta. Wzorów nie było. Organizacje regulaminy, instrukcje, formularze etc. wszystko trzeba było „wyssać z palca". Uruchomić ogromny mechanizm organizacyjny, obejmujący dziś całą Polskę i emigrację, a posiadający z górą 600 swych filji, czyli t. zw. Kół miejscowych. Dziś czternastu urzędników w centrali zaledwie może wydołać nawałowi pracy bieżącej; niezależnie od tego od czasu do czasu zachodzi konieczność zwracać się o pomoc do młodzieży harcerskiej lub gimnazjalnej. We wszystkich niemal województwach powstały Wojewódzkie Komitety Fl. Nar. pod przewodnictwem starostów, gminne — naczelników gmin. Nasze placówki dyplomatyczne w liczbie około 70, rozsiane po całym świecie, stały się ośrodkiem zbiórki wśród naszej emigracji, która chętnie przykłada rękę do tej wielkiej pracy.

Albowiem prawdą wielką i niewątpliwą jest, że bez zupełnego opanowania morza niema prawdziwej niepodległości Polski. Wyzwolenie się gospodarcze i polityczne wielkim głosem domaga się rozwiązania się tego problemu.

Przyjdzie czas, jestem tego pewny, gdy ustawowo będzie nałożony na obywateli specjalny podatek na budowę floty. Dziś jeszcze mówić o tem zawcześnie. Jednak zwlekać nie można. Każdy rok każdy miesiąc jest drogi.

Zanim więc Państwo ureguluje tę rzecz ustawowo, społeczeństwo samo musi stanąć do pracy i za pośrednictwem Komitetu Floty Narodowej jeden za drugim spuszczać okręty na morze.

„Pomorze" będzie płynął po oceanach, sam ą nazwą swą świadcząc przed światem, że niema „korytarza pomorskiego": jest tylko ziemia Pomorska, zamieszkała przez patrjotyczną ludność polską, która ten dar Ojczyźnie ofiarowała.

Za „Darem Pomorza" pójdzie „Dar Kujaw — Bydgoszcz".

Stolico Polski! kiedyż spuścisz na wodę swój własny „Dar Warszawy".

Marjan Zaruski.

Z Mościc.

Gigantyczny wysiłek genjusza i woli ludzkiej został uwieńczony zdumiewającym wprost rezultatem. Oto po dwuletniej w amerykańskim tempie prowadzonej budowie, została uruchomiona Fabryka Państwowa Związków Azotowych i kiedy te słowa piszemy, olbrzymi kolos puścił swoje wszystkie koła w ruch i produkt tak naszej ziemi rolnej potrzebny, zaczyna zapełniać magazyny.

Zakończenie budowy tej fabryki, musimy powitać nie tylko jako puszczenie w ruch olbrzymiego przedsiębiorstwa, **lecz jako wcielenie w czyn słów Marszałka Piłsudskiego:** „Nadchodzą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“.

W Odrodzonej Polsce panuje duch pracy. Jest duży odłam społeczeństwa, który zrozumiał, że nie spory i waśnie partyjne, nie ujadania karjerowiczów i demagogów, lecz jeno silna i żmudna praca może być kierownicą rozwoju młodej państwowości.

Genjalny umysł Prezydenta Mościckiego stworzył nowe horyzonty w dziedzinie twórczości produktów chemicznych. Sztab inżynierów przez Niego wybranych stanął do pracy, aby stworzyć ośrodek, w którem znakomite wynalazki Jego będą zrealizowane.

I w tej wielkiej chwili z żalem musimy wspomnieć o tak wczesnym odejściu pierwszego współpracownika Pana Prezydenta Mościckiego, który kierował pracami w Mościcach — ś. p. Ignacym Zwisłockim, któremu już nie było danem ujrzeć ukończenia tej tak ukochanej przez Niego fabryki. Lecz w Mościcach puki turkot maszyn świadczyć będzie o pracy i przedsiębiorczości polskiej, pamięć o tym niezmordowanym pracowniku o kryształowym charakterze nie zaginie i będzie pomnikiem dla przyszłych pokoleń.

Widocznie pod gwiazdką szczęśliwą budowana była fabryka w Mościcach, skoro po tak bolesnej stracie, znalazł się człowiek w Polsce, który natychmiast mógł objąć ciężkie i odpowiedzialne kierownictwo, z żyć się błyskawicznie z planami ś. p. inż. Zwisłockiego i pokierować Jego spuścizną w tak wybitnie fachowy sposób, że fabryka została uruchomiona mimo wielkich trudności w tym czasie, w jakim ś. p. inż. Zwisłocki uruchomić ją postanowił. Inż. Romuald Wowkonowicz były dyrektor tarnowskiej gazowni, któremu Pan Prezydent powierzył kierownictwo fabryki, wykazał się godnym tego wysokiego zaufania i pracując dzień i noc bez wytchnienia — odsunąwszy się wprost od ludzi, — oddał w wyznaczonym czasie fabrykę do użytku społeczeństwa. Dzięki tej pracy i dzięki znakomitemu sztabowi inżynierów, którzy Go otaczali wreszcie dzięki żmudnej pracy kilku tysięcy robotników — przekonała się zagranica, że Polak tworzyć i pracować umie. Pewien inżynier niemiecki powiedział, że próby i demonstracje nowych maszyn po ukończeniu fabryki, potrwają jeszcze conajmniej rok. Nasi inżynierowie z panem Wowkonowiczem na czele dokonali tej pracy wprost w tygodniach.

O samej fabryce i o jej produktach napiszemy szereg artykułów.

Dziś niech nam wolno będzie w tym świątecznym numerze twórcom wielkiego dzieła gorąco podziękować za ich pracę pełną poświęcenia i zaparcia się siebie, zaś samemu dziełu życzyć owocnej dalszej pracy dla dobra społeczeństwa.

J. K.

Na ratuszu.

Województwo krakowskie nie zatwierdziło wyboru asesora płatnego pana rądcy Dutkiewicza, ze względu na jego charakter urzędnika państwowego. Województwo krak. wychodzi z założenia, że ustawa zakazuje urzędnikom państwowym piastowania płatnych godności samorządowych.

Pan radca Dutkiewicz wniósł już przed kilku miesiącami podanie o spensjonowanie i przeto naszem zdaniem nie był wcale w kolizji z ustawą, przyjmując asesorstwo płatne.

Magistrat tarnowski wnosi rekurs przeciwko orzeczeniu Województwa i należy się spodziewać, że rekurs ten będzie uwzględniony.

Również w sprawie asesora Rajcy wniósł Magistrat rekurs do Województwa.

Zjad delegatów Kółek rolniczych

Dnia 17 grudnia br. odbył się w sali Rady Powiatowej w Tarnowie, w obecności pp. starosty Marossanyiego, przedstawicieli Województwa i MTR. oraz członków Zarządu OTR., doroczny zjazd delegatów kółek rolniczych powiatu tarnowskiego.

Nadzwyczaj rzeczowe, głęboko ujęte i bardzo sumiennie opracowane przez delegata MTR. i ref. roln. TZP. inż. K. Derechowskiego referaty: „O celach i zadaniach organizacji“, oraz „O zasadach działalności kółka rolniczego i jego organizacyj pochodnych“, stanowiły główną oś, wzorowo przygotowanego, doskonale przez prezesa OTR. p. Olszewskiego przeprowadzonego, a przytem poważną dyskusją ożywionego zebrania.

Na czoło najpilniejszych zagadnień rolnych powiatu wysunęły się na zebraniu sprawy przebudowy zniszczonych ostatnią zimą sadów, spółdzielczo-mleczarskie, meljoracyjne i budowlane.

W zjeździe brało udział 76 delegatów z 36 ciu Kółek rolniczych.

Zebranie P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej w Mościcach.

W sobotę o g. 2-giej popołudniu odbyło się pod gołem niebem zebranie Frakcji Rew. w Mościcach. Zebrało się około 200 osób. Zebranie zagaił radca Pyszyński. Przewodniczącym obrano p. Piwowarczyka. Głosu udzielono p. Czumie, który przedstawił szereg postulatów w walce o byt pracowników, a domagał się aby wszyscy pracownicy organizowali się w Związkach Zawodowych. Poczem przemawiał pan Boruch z Tarnowa omawiając ruchliwą działalność PPS. d. Frakcji Rew. w okręgu tarnowskim.

Uchwalono szereg rezolucji.

Koncern młynów.

Jak się dowiadujemy został w ubiegłym tygodniu podpisany koncern młynów Małopolskich.

Do koncernu tego należą **Parowe Młyny Szancerów**, Parowe Młyny w Przemyślu oraz Odluszczarnia w Krakowie.

W sprawie ochrony wodociągów przed zamarznięciem.

Mrozy zeszłoroczne wyrządziły znaczne szkody w urządzeniach wodociągowych, przeto przed zbliżającym się mrozem będą te uwagi na czasie.

Wobec nadchodzącego okresu mrozów przypomina się, że należy ubikacje piwniczne w których znajdują się przewody i urządzenia wodociągowe (wodomierze, wentyle) zabezpieczyć przed działaniem mrozu, t. j. zaopatrzyć odpowiednio drzwi i okna, do wychodków umieszczonych w przybudowach i narażonych na działanie zimna należy w czasie mrozów zamknąć dopływ wody, a wodę z rur wypuścić zapomocą kureczków upustowych przy wentylach.

Podobnie należy postąpić i przy innych częściach domu, w których przewody wodociągowe nie są dostateczne w inny sposób zabezpieczone przed mrozem. Zamknięcie doprywu wody i wypuszczenie jej z rur powinno tu nastąpić bezwarunkowo przynajmniej na noc.

W ubikacjach klozetowych wewnątrz budynków należy małemi piecykami utrzymać ciepłotę powyżej zera.

Zewnętrzne części urządzeń wodociągowych ochronić można przed mrozem przez zaopatrzenie odpowiednią obułową ze złych przewodników ciepła.

Św. Mikołaj w Rodzinie Wojskowej.

W dniu 5 grudnia urządziła „Rodzina Wojskowa“ Mikołaja dla dzieci z Przedszkola.

Do pięknie ustrojonej sali Przedszkolą, przepełnionej dziećmi i matkami wkroczył św. Mikołaj (por. Barniak) i biały anioł (p. Palewiczówna). Św. Mikołaj przemówił do dzieci tak miękko, łagodnie i ciepło, jakby sam był najlepszym ich ojcem. Zasłuchano dzieciaki wierzyły święcie w Mikołała z samego nieba. (Jakżeż nie wierzyć, kiedy sam ksiądz Kapelan przyszedł go oglądać). Świadczyły o tem otwarte buziaki i śmiejące oczęta, zadowolone w radosnym nastroju uniosły do domów podarunki z nieba i przekonanie, że przecie ta szkółka cośkolwiek warta, kiedy św. Mikołaj nie zapomniał o niej. Czy te same dzieci kochać będą za to swoją szkółkę, zabaczymy.

Przed przybyciem św. Mikołaja usiadły dzieci do stolików zastawionych sutymi podarkami. Uroku całej uroczystości dodawało różnokolorowe piękne światło, które szkółce zainstalował gratis pan Bandura, za co Mu „Rodzija Wojskowa“ składa na tem miejscu podziękowanie. Może i łza rozrzewnienia spadła z niejednego oka obecnych na uroczystości. Oto pierwszą obdarzył podarunkiem św. Mikołaj Krysię, sierotkę po żołnierzu serdecznym, który nie mógł już sprawić Mikołaja swoim dzieciom.

Cześć Ci za to św. Mikołaju!

Z Kadencji Przysięgłych.

Dalszy ciąg sprawy rabunku z ambulansu pocztowego.

Senzacyjny proces przed tarnowskim sądem przysięgłych, o którego odroczeniu dla zbadania stanu umysłowego głównego oskarżonego Czesława Starosolskiego przed kilku dniami donieśliśmy, został onegdaj ponownie odroczony.

Po dziesięciodniowej przerwie odbył się w sobotę 14 b. m. dalszy ciąg tej głośnej rozprawy dwóch młodzieńców, z których jeden jest niejako demonem zła, zaś drugi nierozważną ofiarą podszeptów demona.

I znowu widzimy na ławie oskarżonych tych dwóch typowych powojennych hazarderów życia.

Z zaciekawieniem oczekujemy wywodów lekarzy dr. Jaworowskiego i dr. Zbigniewicza.

Lekarze tarnowscy, którzy w czasie kilkudniowej przerwy przeprowadzili badanie Starosolskiego, stwierdzili na onegdajszej rozprawie jego całkowitą poczytalność umysłową i odpowiedzialność za popełnione czyny. Obrońca oskarżonego adw. dr. Aschenbrenner zakwestjonował to orzeczenie obu lekarzy, jako nie pochodzące od specjalistów - psychjatrów, tylko od internistów i domagał się poddania Starosolskiego obserwacji krakowskich psychjatrów, czemu jednak trybunał odmówił.

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły wywody końcowe prokuratora Kozuba, świetne przemówienie dra Aschenbrennera, i niezwykłe silne i rzeczowo dra Skowrońskiego, oraz resume przewodniczącego sso. Kawęckiego. Sędziowie przysięgli mieli odpowiedzieć na rekordową ilość 43 pytań głównych, dodatkowych i ewentualnych, zadanych im odnośnie do Starosolskiego i na trzy pytania odnośnie do Bedełki, który odpowiada tylko za rabunek, połączony z gwałtem na osobie Bukały.

W rezultacie kilkugodziennej narady sędziowie przysięgli około północy wrócili na salę rozpraw, ale nie z werdyktem, lecz z rezolucją do trybunału o poddanie Starosolskiego badaniu lekarzy-psychjatrów krakowskiego Wydziału medycznego.

Trybunał przychylając się do żądania przysięgłych odroczył rozprawę celem ponownego zbadania stanu nmysłowego Starosolskiego, tym razem w Krakowie. Rozprawa będzie podjęta dopiero w lutym 1930 przed nową ławą przysięgłych, wobec czego zostanie przeprowadzona ponownię od początku. Obaj oskarżenni zostają nadal w areszcie śledczym.

—o—

Milusińskim na gwiazdkę.

Prószy śnieżek prószy
Lecz wesoło jakoś w duszy
Z oczu dziatek lśnią promienie
Bo to „Boże Narodzenie".

Jakżesz chętnie niejeden człowiek dojrzały przeniósłby się do tych lat dziecięcych gdy żyło się w tej błogiej wierze „o Mikołaju, o Aniołku", który z nieba do grzecznych dzieci schodzi?

Ileż pragnień, marzeń, i życzeń roiło się w takim małym serduszku? Dziś tylko z zazdrością spoglądać możemy na te tłumy dzieciaków, oblegające wystawy sklepowe, oświetlone rzęsiście, gdzie kupcy poustawiali cudowne cacka, wabiące tak ponętnie te małe istotki. Czarne i niebieskie oczęta pałają zachwytem na widok tylu cudności. Tu maleńka Inka o buzi rumianej jak jabłuszko z radością spogląda na dużą wystrojoną w jedwabie lalkę — wie, że „Aniołek" ją wysłucha i przyniesie upragnioną zabawkę — była grzeczna i pisała nawet sama list do nieba. Tam mały Jurek spoglądą chciwym okiem na kolej żelazną — przyniesie mu ją „Aniołek" czy nie? Wszak mamusia mówiła, że niegrzecznym dzieciom nic nie przynosi, a on przecież uderzył dziś Tadzia w szkole! W małym serduszku rodzi się żal za popełnioną winę — och ten jeden raz przebacz mi Boziu, już nigdy go nie będę bił".

A tam na uboczu jakby nie śmiąc podejść bliżej do tych cacek oślepiających jej oczęta stoi uboga sierotka Marysia — łzy wielkie spadają po jej bladej twarzyczce, ociera je prędko brudnym fartuszkiem, wszak i ona dziś cieszyć się będzie, dobra pani gospodyni kazała jej przyjść dziś do ochronki, bo tam i dla niej „Aniołek" coś przyniesie. Rozjaśniły się czarne oczki Marysi na samą myśl tego wieczora.

O gdyby ludzkość wiedziała ile radości wpoić może w te biedne serduszka sierotek, napewne nie szczędziłaby grosza na składki, nie ociągano by się tak z hojnym datkiem dla tych, którym oprócz litościwych serc ludzi obcych, nikt już na świecie nie pozostał. W tym dniu „Bożego Narodzenia" musi być wszystkim dobrze — tak biednym jak i bogatym, gdy sami mamy wiele, nie zapominajmy i o tych najbiedniejszych maluczkich, aby w tym dniu tak świętym i uroczystym ani jedna łezka nie spłynęła z ich lica.

Bo jest coś w tym dniu takiego, co rozwesela choćby najchmurniejsze oblicze.

Wieczorem gdy pierwsza gwiazdka na niebie zabłyśnie, gdy stoły pokryte sianem i białym obrusem zapraszają do wieczerzy wigilijnej, nie znajdzie się chyba takie serce, nie znajdzie się taki wróg, czy nieprzyjaciel, któryby w ten cudny, cichy wieczór wigilji nie połamał się opłatkiem i nie podał ręki na zgodę. Przy słodkiej melodji „Lulajże Jezuniu", przy tradycyjnym opłatku i jarzących się choinkach muszą się wszyscy weselić, bo jest coś w tym dniu takiego co rozjaśnia wszystkie oblicza. A gdy odezwą się potężnym głosem dzwony wzywające na pasterkę i zabrzmi z tysiąca piersi prastara kolęda „W żłobie leży" i „Wśród nocnej ciszy" wtedy nie ma takiej duszy, takiego serca, które nie wzniosłoby swej modlitwy do nieba, witając Nowonarodzone Dziecię!

Zofja K.

W sprawie świetlicy.

Szanowna Redakcjo!

Przeszło pół roku upłynęło od czasu święta pułkowego 16 pułku piechoty. W czasie przyjęcia w niewykończonym budynku świetlicy żołnierskiej przedstawiciel społeczeństwa tarnowskiego imieniem gminy miasta Tarnowa przyrzekł żołnierzom w obecności Dowódcy Okręgu Korpusu, że do przyszłego święta pułkowego budynek będzie wykończony. Ponieważ termin ten się zbliża, a dotychczas pracy około wykończenia budynku nie rozpoczęto, a nawet nie przypominam sobie aby Magistrat na ten cel subwencję uchwalił — pozwalam sobie o fakcie tym i przyrzeczeniu przypomnieć. Proponuję otwarcie rubryki w cennym Tygodniku „datek na dokończenie świetlicy żołnierskiej" i nie wątpię, że Społeczeństwo tarnowskie a zwłaszcza Magistrat miasta Tarnowa dołoży wszelkich starań, aby w dniu święta pułkowego wedle danego żołnierzom przyrzeczenia oddać świetlicę zupełnie wykończoną do użytku naszych żołnierzy. Na ten cel załączam skromny datek 5 zł. i kreślę się z poważaniem

Jerzy Turek por. rez. 16 p. p.

Na ekranie życia.

Z matematyczną ścisłością dotrzymała zima swego terminu, przybywając do nas przed świętem Bożego Narodzenia, jakby chciała wybielić puszystym śniegiem wszystko smutne i czarne na te wielkie dni świąteczne.

Z jednej strony to dobrze, że już człek nie musi topić się w błocie i że przejeżdżający automowil nie jest już nieprzyjacielem grożącym ochlapaniem całego ubrania, z drugiej zaś strony jeżeli się pomyśli że w naszej opłakanej sytuacji gospodarczej żyje 60% ludności bez możności kupienia węgla, smutek ogarnia człowieka. Możeby tak ci co wielkie zakupy czynią na zbliżające się święta, pomyśleli o tych najbiedniejszych, co nietylko świątecznych zakupów nie mogą uskutecznić ale nie mogą garstki węgla kupić aby ogrzać dzieci. Są koło szpitala dziecięcego baraki, gdzie mieszka kilkanaście rodzin w strasznej nędzy. Niechaj nasze panie tam skierują swoje kroki.

O świątecznych zakupach niewiele można pisać albowiem kupcy smutno spoglądają na nagromadzone zapasy nie widząc chętnych nabywców. W sklepach z zabawkami i ze słodyczami, gdzie ongiś przed laty przed świętem Bożego Narodzenia był ruch bardzo znaczny, dziś pustki i cisza. Dzieci obejdą się bez zabawek i cukrów chyba doskonałe bułeczki od Masia urozmaicą im codzienną strawę.

Jak słyszymy to nawet trunkowości są zaniedbane, jakgdyby już kupujących nie było w naszym mieście i na wizytach świątecznych będą lemoniadki podawać.

Na placu Kazimierza sprzedają sosenki i jodełki po dysyć niskich cenach, lecz również tutaj nie widzi się dorocznego zbytu.

Brak gotówki daje się wszystkim we znaki, przeto ludziska zmuszeni są oszczędzać i wstrzymują się od najdrobniejszych zakupów.

Uznanie dla tarnowskiego przemysłowca.

Po wzorowym wykonaniu instalacji centralnego ogrzewania w budynku rzeźni miejskiej, otrzymała firma S. Warenhaupt następujące zaświadczenie z Magistratu tarnowskiego: „Zaświadczenie mocą którego stwierdza Magistrat m. Tarnowa, że przy budowie nowej rzeźni firma tarnowska S. Warenhaupt wykonała w dwóch objektach tego kompleksu zabudowań centralne ogrzewanie.

Równocześnie zaznacza się, że komisja odbiorcza złożona z fachowców, uznała urządzenie to jako funkcjonujące bez zarzutu — wobec czego Magistrat może pismem tem stwierdzić, że firma Warenhaupt wywiązała się dobrze z podjętego zadania".

Burmistrz.

Bal dla nieuleczalnych.

Z powodu uroczystego uruchomienia i poświęcenia PFZA., które odbydzie się 11 stycznia 1930 r. połączonego z przyjazdem pana Prezydenta Mościckiego. Bal dla Nieuleczalnych odbędzie się dopiero 1 lutego.

ZBRODNIARZ.

Wszyscy źle o nim mówili.

— Owszem inteligentny, zdolny, ciekawy, ale...

— Zajęcia żadnego niema.

— Ot, jegomość z pod ciemnej gwiazdy.

— A z czego on żyje?

— No przecież czytywałem jego wcale dobre prace — mitygował ktoś życzliwy.

— Artykuliki — no cóż to mój panie, kilka drobnostek drukował, z litości mu je przyjęto. Napadał formalnie wszystkie redakcje, a jemu się zdaje, że jest wielkim człowiekiem. Oburzał się kolega po piórze, któremu jeszcze nic nie drukowano.

— A wiecie, panowie, ale mówię pod dyskrecją ciekawe krążą o nim pogłoski.

— No co takiego? jednogłośnie zapytali goście literackiego „sztamtiszu".

O, bardzo ciekawe rzeczy, moi panowie, widzicie, podobno, naturalnie żadnej nie biorę odpowiedzialności, rozumiecie mnie, podobno rozkochał w sobie jakąś bogatą kobietę i ograbił ją z całego majątku. Biedna żyje teraz w nędzy.

— O to chyba niemożebne!

— Mój panie, u niego wszystko możebne. Koledze swemu ukradł zegarek. To stara i wszystkim wiadoma hisrorja, krzyczał młody literat, któremu nic jeszcze nie drukowano.

— No nie wiem, czemu te kobiety tak za nim gonią, ani taki ładny, ani ciekawy, rezonował artysta dramatyczny przeglądając się z upodobaniem w lustrze.

— A wiecie, mówił z miną nader ważną reporter wielkiego pisma, widziałem go wczoraj z baronową Brandowską.

— Z tą wdową?

— Tak — szli pod rękę.

— Poluje na jej majątek.

— Taki podlec.

— Trzeba koniecznie coś o jego sprawkach w dziennikach napisać, zawyrokował reporter wielkiego pisma.

Tak rozprawiało grono artystów o swoim koledze Kaziu Podlaskim...

W maleńkiej izdebce na czwartaku leżała na nędznym barłogu młoda, blada kobieta.

Choroba nie zdołała jeszcze zetrzeć śladów wielkiego piękna jej twarzy.

Dziwnie błyszczały jej oczy.

Od czasu do czasu kaszel suchy, długi wstrząsał jej całem ciałem. Wtedy dotykała chustką ust pozostawiając na niej czerwone plamy.

Przy stole, nad stosem papierów siedział młody człowiek, na którego inteligentnej, dziwnie pięknej twarzy, nędzne życie wycisnęło swoją pieczęć.

Na każdy szmer od strony łóżka dochodzący obracał się i czule spoglądał na chorą kobietę.

— Czy nie pomaga ci lekarstwo? — zapytał cicho.

— Pomaga Kaziu — pomaga, wnet będzie mi całkiem dobrze, tylko ty nie pracuj dziś więcej i tak już ciemno.

— Pozwój jeszcze chwilę, kochana Irmo, muszę dokończyć ten artykuł. Dostanę od redaktora zaliczkę, kupię dobrych rzeczy, napalę w piecu i zobaczysz, jak prędko wyzdrowiejesz.

Nachylił się nad papierami i począł prędko pisać.

Wielką ciszę w pokoju przerywał tylko kaszel chorej kobiety.

— Kaziu — mój Kaziu — chodź do mnie na chwilę.

Młody człowiek zbliżył się i usiadł koło chorej

— Cóż, czy ci nie lepiej, duszo?

— Tak... lepiej — szeptała ze smutnym uśmiechem, a wkrótce będzie całkiem dobrze... tam — wskazała drżącą, białą ręką na ziemię. Tylko smutno mi bardzo, że ciebie, biedaku, kiedy już wszystkie dla mie poświęciłeś siły, samego muszę zostawić.

— Nie mów tak, Irmo. Wszystko jeszcze będzie dobrze. Moje prace zaczynają się podobać. Będą pieniądze, przyjdzie lekarz. Kupię lekarstwo, a skoro się będziesz lepiej odżywiać, to wnet wyzdrowiejesz.

— Mów — mów tak, drogi.

— A może i wydawcę znajdę — wtedy wyjedziemy do Włoch. Ty przecież tak chciałas do Włoch jechać.

— Oj ty, mój wieczny optymisto!

— Nie, naprawdę Irmo, to nie są zamki na lodzie.

— Może — może, mój Kaziu, lecz ja już chyba tego wszystkiego widzieć nie będę. Wiesz tu... tu tak bardzo boli.

Młodzieniec smutnie zwiesił głowę.

Kaziu — mój Kaziu — mam wielką prośbę — ale nie będziesz się gniewał?

— No powiedz, dziecko — wszak wiesz przecie, że każde twoje słowo jest dla mnie święte.

— Wiesz, Kaziu — chciałabym trochę winogron... ale to takie drogie...

Kazek posmutniał, nie miał ani groszy przy duszy By tu wziąć tych kilkadziesiąt groszy?

Wstał, chwycił za kapelusz. Płaszcz już dawno zastawił.

— Zazaz ci, Irmo, przyniosę.

— Ach, przecież ty nie masz pieniędzy — nie chodź lepiej, nikt ci już nie pożyczy.

Ze sportu automobilowego.

Do właścicieli samochodów Chevrolet.

Przy konserwacji samochodów doniosłą rolę odgrywa używanie opon i części składowych **oryginalnych**. General Motors w Polsce cofa ustaloną gwarancję na wypadek stwierdzenia nieoryginalnych części w samochodach. Oryginalne części są do nabycia **wyłącznie** w zastępstwach **Chevrolet**. Takie zastępstwo znajduje s ą również przy ulicy Krakowskiej.

Kronika.

KRADZIEŻE. Dnia 12.XII. 1929 r. dostał się złoczyńca w godzinach popołudniowych do sklepu przy ul. Krakowskiej i skradł stamtąd z niezamkniętej kasy gotówkę ponad 1.000 zł. W tym samym dniu, ten sam sprawca dostał się do sklepu Blumenkranza Mojżesza przy ul. Wałowej i usiłował skraść gotówkę 400 zł., przyczem usiłował zabrać również różne rzeczy galanteryjne poważnej wartości, lecz na gorącym uczynku został schwytany i wydany w ręce policji. Jak stwierdzono złodziej nazywa się Aleksander Stefan Hawryszko ze Lwowa.

DNIA 9.XII. 1929 r. Mojżesz Eisen z Tarnowa dokonał kradzieży mieszkaniowej na szkodę Heleny Bobker z Tarnowa, przy ul. Cichej, w szczególności zabrał on pierzynę i poduszkę oraz inne rzeczy wartości około 600 zł. Mojżesz Eisen skradzione pierzyny i poduszki sprzedał Alterowi Fischmanowi, handlarzowi drobiu przy ul. św. Marcina, sam zaś ukrywał się i dnia 13.XII. został przez policję zatrzymany i do więzienia sądu okręgowego w Tarnowie odstawiony.

Ulgi podatkowe dla rolników.

Min. Matuszewski wystosował do izb skarbowych okólnik, w myśl którego naczelnicy urzędów skarbowych zostali upoważnieni do odraczania do dnia 31 stycznia 1930 roku terminu płatności raty gruntowej podatku majątkowego tym właścicielom posiadłości rolnych, którzy złożą podania iż znajdują się istotnie w trudnych warunkach finansowych.

Okólnik min. Matuszewskiego zarządza dalej, że od odroczonych należności podatku majątkowego należy pobierać ulgowe odsetki w wysokości 1 proc. miesięcznie.

Uroczysta Akademja.

W niedzielę dnia 15 grudnia odbyła się w sali kasyna uroczysta akademja dla uczczenia 50-letniej rocznicy kapłaństwa Papieża Piuse XI. Bardzo pięknie przemówienia wygłosili sekretarz Akademji Umiejętności p. Mikucki i ks. biskup Komar. Sala Kasyna była szczelnie zapełniona reprezentantami władz oraz doborową publicznością.

Jaskółki karnawału.

Niedaleką jest godzina, w której „Królewicz Karnawał“ w pełni swego majestatu obejmie panowanie i zasiądzie na tronie po długiem bezkrólewiu.

Intronizacja młodego „Władcy Karnawału“ odbędzie się w naszym grodzie z całym przepychem i świetnością w lustrzanych salach Kasyna w dniu 4 stycznia 1930 r.

Już dziś cały Tarnów mówi o wysiłkach Komitetu Starszych i Młodzieży Akademickiej, która stara się przyjąć „Dyktatora Karnawału“ w należnym mu blasku i okazałości, na Tradycyjnym Balu Akademickim, z którego dochód zostanie przeznaczony na budowę katol. domu Akademickiego w Krakowie.

Jak ochronić sady nasze przed zimą?

Każdy właściciel sadu powinien starać się obecnie, by zabezpieczyć tę część pozostałych jeszcze drzew owocowych, które ostatniej zimy uległy częściowo przemarznięciu, jeżeli chce je utrzymać przy życiu. Przedewszystkiem uwagę zwrócić należy na zewnętrzny wygląd, t. j. na koronę i pień, na których znajdują się plamy potworzone wskutek mrozów. Jeżeli takie plamy zauważymy tu i ówdzie na pniu i gałęziach, należy obecnie wyciąć je ostrym nożem do miejsca zdrowego, a powstałą ranę należy zasmarować maścią ogrodniczą, którą można samemu sporządzić. Bierze się 250 dkg. kalafonji, 125 dkg. żywicy sosnowej, 50 dkg. łoju bydlęcego i w naczyniu odpowiedniem zagotować na ogniu, dolewając 100 dkg. spirytusu skażonego albo zwykłego, w celu lepszego rozpuszczenia się. Gdy maść się już oziębi, można z całem powodzeniem smarować powstałe rany.

Następnie przeglądnąć należy dokładnie wszystkie gałęzie, z uwzględnieniem najdrobniejszych i jeżeli napotkamy pomarznięte, które poznamy po na cięciu nożem, (jeżeli rana jest zupełnie czarna), wtenczas usuwamy takie plamy, a rany powstałe odpowiednio zasmarowujemy maścią ogrodniczą.

Po tej czynności winniśmy pnie całe i gałęzie dobrze oczyścić z mchów i porostów (w których gnieżdżą się wszelkie szkodniki i grzyby chorobotwórcze), dobrze obielić mlekiem wapiennem z dodatkiem gliny i krowieńca, a pnie obwinąć powrósłami zrobionemi ze słomy owsianej. Zalecam dlatego ze słomy owsianej, ponieważ jest łatwiej o nią się postarać, niż o żytnią, z której zresztą powrósła trudno się robi i użyć ją można raczej do prowizorycznej ochrony.

O dokładnie obwinięte drzewa, szczególnie tam, gdzie rany pozostały odnowione, możemy zupełnie być spokojni w ciągu zimy. Pamiętać również należy o przekopaniu ziemi pod drzewami i nawożeniu jej nawozami płynnemi, albo stałemi, jak: obornik, kompost i staworka. Drzewa przez pewien okres nie nawożone t. zn. nienakarmione, przestają owocować, a jeśli zaowocują, dają owoc drobny, poplamiony i zupełnie nie do użycia. To też często słyszy się narzekania niektórych gospodarzy, że mają w ogrodach swoich jabłonie, grusze, śliwy, a nie chcą im rodzić owoców, a nie wiedzą o tem, że drzewa są głodne i osłabione. Dowiedziono właśnie ostatniej zimy w praktyce, że najwięcej drzew owocowych uszkodzonych przez mrozy zostało tam, gdzie najmniej drzewa były pielęgnowane. Widzimy z powyższego, że napewno nie postradalibyśmy tyle sadów, gdybyśmy inaczej te drzewa traktowali.

Drzewa owocowe należy pielęgnować z największą starannością, w przeciwnym bowiem razie rezultaty nas zawiodą, gdyż drzewa wyczerpane i odpowiednio nie zaufane przestają wydawać owoce — dziczeją.

Jak długo nie zaczniemy stosować racjonalnej uprawy roli pod drzewami i pielęgnować starannie drzew owocowych, a nie po macoszemu jak dotąd, tak długo Polska sprowadzać będzie owoce z zagranicy rok rocznie nie za 30 miljonów złotych, ale za 50 i więcej bo ludności w Polsce rok rocznie przybywa pół miljona, a czy przybywa tyle drzew?

A przecież w innych krajach statystyka wykazała, że dwa a nawet trzy drzewa owocowe przypadają na jednego człowieka, a u nas jedno drzewo owocowe na dwie osoby, gdzie mamy ziemię, klimat i otoczenie lepsze, choćby od takiej Szwecji, która jest położona więcej na północ i o klimacie nie bardzo sprzyjającym hodowli drzew owocowych.

Trzeba naprawdę o tej gałęzi sadownictwa, która największą rolę może odegrać w gospodarstwie rolnym, obecnie pomyśleć i dobrze rozważyć, jak rozpocząć wiosną tę pracę, by wprowadzić odpowiednie odmiany i takie gatunki drzew owocowych, jakie w danej miejscowości najlepiej udają się.

Do powyższych wskazówek zostosować należy się nawet obecnie, choć śniegi opadły, bo w przeciwnym razie utracimy wszystko przy temperaturze nie 40 stopni, ale przy 15 stopni mrozu.

Antoni Gładysz
Inspektor ogrodnictwa przy O. T. R. w Tarnowie.

— Już ja pieniędzy skąd dorwę. Chodźbym miał i ukraść dokończył ciszej.

I rozpoczął biegaunię od jednego kolegi do drugiego.

Żaden mu pożyczyć nie chciał.

Godzina za godziną mijała.

Ledwo wlókł nogi za sobą.

Straszna rozpacz nim owładnęła.

Tam w ciemnej izdebce kaszle biedna Irma i czeka na winogrona.

Musi mieć winogrona.

Na ulicy już ciemno.

Pustki.

Na skręcie spotkał Kazio eleganckiego jegomościa w futrze.

Krótka walka — godność własna — chora Irma.

I podszedł do niego.

— Panie — drogi panie — nie jestem żebrakiem i tylko straszna konieczność zmusza mnie do tej prośby. Panie, pożycz mi pan piątkę. Jestem literatem.. Żona walczy ze śmiercią.

Twarz jego ze wzruszenia i wstydu pałała.

— Wynoś się łajdakn jakiś — już ja takich oberwańców znam. Fi literat — co za pomysł.

Zatrząsł się — jakaś straszna wściekłość nim owładnęła.

Chwycił grubego jegomościa za szyję, powalił go na ziemię i począł przetrząsać jego kieszenie.

Z sakiewki wyjął piątkę, resztę rzucił leżącemu z powrotem i począł uciekać!

A gnał go krzyk wystraszonego jegomościa.

— Łapać zbój, złodziej!

Słowa te paliły go.

Wnet zjawił się stójkowy i począł za nim pędzić i wkrótce dopędził wycieńczonego.

Złapał go za kołnierz.

Ostatkiem sił począł się uciekający wydzierać policjantowi, który walił go z całych sił po głowie, aż biedny upadł krwią zalany na ziemię.

Nadbiegli stróże bezpieczeństwa, zawlekli go do cyrkułu.

— Dla Irmy... winogrona... jęczał uwięziony.

. . . .

W malutkiej izdebce ciemno.

Tylko świszczący oddech biednej suchotnicy — tylko ostatnie jęki — Kaziu — Kazieńku...

Znów serce rozdzierający kaszel.

Oddech coraz słabszy... słabszy... wołanie coraz cichsze.

— Kaziu — mój Kaziu.

W izdebce ciemno.

Kobieta chciała unieść głowę, lecz bezsilnie opadła na poduszki.

Oddech coraz bardziej świszczący, coraz słabszy.

Kaszej straszny.

Krew spływa na poduszkę.

W izdebce zimno... ciemno...

. . . .

— A nie mówiłem wam, moi panowie, że to ostatni łajdak, ten Kazio Podlaski. Wstydzić się trzeba, że mu się kiedyś rękę podawało. Ograbił jakiegoś jegomościa i to w tak bezczelny sposób wiecie panowie, napadł na niego na najludniejszej ulicy, wyrwał mu portfel z dwudziestoma tysiącami i umknął.

— Alo już siedzi w kozie.

— Nareszcie mają tego łajdaka, oburzał się kolega po piórze, któremu nic jeszcze nie drukowano.

— Zawsze mówiłem, że to złodziej. krzyczał artysta dramatyczny.

— Jak się to ludzie marnują, szeptał ktoś życzliwszy.

Jan Kulesza.

Komitet Koła Przyjaciół Młodzieży żeńskiej pozaszkolnej

z prezesową p. Adelą Sobolewską na czele, urządził w niedzielę 15 grudnia w sali stow. Gwiazda uroczystą Akademję papieską ku uczczeniu pięćdziesięciolecia godów kapłańskich Ojca Świętego.

W pięknem, treściwem przemówieniu podziękował ks. Prałat Lubelski Komitetowi Pań za urządzenie ślicznego obchodu ku czci Głowy całego świata chrześcijańskiego i zobrazował uczucia przyjacielskie jakie żywi Ojciec Święty dla Polski i Polaków. Poczem chór młodzieży żeńskiej odśpiewał składnie dwie pieśni, opracowane przez p. Prychową. Deklamacje solowe i chóralne, popis Kwintetu Smyczkowego, złożonego przez ucznia Zdzisława Kwiatkowskiego i symboliczny żywy obraz ze świętym Piotrem, jako Opoką, układu Matki Klary ze Zgromadzenia SS. Urszulanek złożyły się na podniosłą całość.

Stroną techniczną zajęły się poza p. Sobolewską, która zainicjowała i zorganizowała Akademję, panie Bulandzina, Tukaczowa, Włońska, Kopffowa, Doboszyńska i Somnicka. S.

WRÓBLEWSKI JÓZEF ur. 1902 r. unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Tarnów.

MAGISTRAT MIASTA TARNOWA.
L; 34998/29/A/2.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Tarnowa na podstawie art. 36—33 prawa budowlanego (Dz U. Nr. 23/28 poz. 202) podaje do wiadomości, że uchwalony przez Radę miejską plan zabudowania ul. Fredry będzie wyłożony w czasie od 27/XII do 23/I. 1930 do publicznego przeglądu w lokalu Budownictwa podziemnego (ul. Mościckiego 34a) w godzinach od 10—12. Zarzuty przeciw niemu mogą być zgłaszane w Dzienniku podawczym Magistratu w czasie między 24/I. a 6/II. 1930.

Burmistrz: **Dr. Skowroński**

NADESŁANE.

Dom wraz z ogrodem i przynależnościami, ew. na żądania 1 lub 2 morgi gruntu, na przedmieściu, wydzierżawię od zaraz, najchętniej emerytom, dzierżawa kwartalna.

Z. Pilchowa, Dębica.

STANISŁAW JAKUBAS ur. 1898 r. unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!



Dla zaznajomienia każdego z naszą maszyną pończoszniczą „REKORD“ otwarliśmy specjalne KURSA bezpłatnego POŃCZOSZARSTWA na przeciąg czasu od 9 do 21 grudnia b. r. włącznie.

We Lwowie: ul. Senatorska l. 9 przy pl. Akademickim I. p. w **Tarnowie:** ul. Żabnieńska l. 5, I. p. przez podwórze na prawo.

Każdy pracujący na maszynie pończoszniczej »REKORD« zarabia 200 do 300 zł. miesięcznie.

Wyrobiony na tej maszynie towar skupujemy i dostarczamy surowca. — — — Trzechletnia gwarancja!

Udoskonalona maszyna pończosznicza »RĘKORD« z dwoma wynalazkami, opatentowana w Warszawie, kosztuje tylko **zł. 500.**

Bliższych informacji udzielamy bezpłatnie.

Maszynę »REKORD« można nabyć tylko w Królewskiej Hucie: **A. Głowacki** przy ul. Sobieskiego Nr. 14.

Handel delikatesów i Restauracja

Adama Palucha

Tarnów, ul. Katedralna 5.

poleca na post i święta w wielkim wyborze marynaty rybne w puszkach — jak pstrągi, tuńczyki, szproty, kiperedy, flonderki, sardynki, łososie i sardele w oliwie, kefale, skumkrice, kubaczki, bakłażany, kilki, fileciki mar. w sosie pomidorowym, musztardowym, winnym i majenozowym, homary i kawior, pastę sardelową i sardele na sztuki, kaparki, bryndzę, salami i paprykę węgierską, sery krajowe i zagraniczne. Przeróżne sałatki jak śledziowa, angielska, francuska i inne. Znane z dobroci śledzie matjasy tłuste, marynowane z sałatą fr. zawijane, w galarecie i moskaliki, przeróżne konserwy jarzynowe, jak: szparagi, fasolka, groszek, szpinak, marchewka!, kompoty z moreli, gruszek, czereśni, ananasów, brzoskwiń itd. Przeróżne gatunki win jak: austryjackie, węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, greckie, włoskie i krajowe Makowskiego, wina szampańskie, koniaki i wódki.

Wykwintny bufet, piwo pilzneńskie i żywieckie.

Na święta!

Kupujcie najlepszą i najtańszą mąkę z MŁYNA PAROWEGO

Szancerów

Arch. Michał Mikoś

BIURO ARCHITEKTONICZNE I BUDOWLANE

ul. Kolejowa 5. (Hotel Polski)

Wykonuje obecnie projekty, jakoteż przeprowadza wykonanie budowli z zakresu budownictwa monumentalnego, utylitarnego, wiejskiego i kolejowego.

Sporządza plany kościołów, dworów, pałaców, plebanij, will, domów czynszowych, urządzeń wnętrz; obejmuje nadal budowle te we własne przedsiębiorstwo.

Obejmuje też nadzory techniczne wszelkiego rodzaju budowli, jakoteż zastępstwa stron jako rzeczoznawca sądownie zaprzysiężony. Prowadzi nadal bardzo bogato wyposażony hurtowny i detajliczny skład materjałów budowlanych.

NA ŚWIĘTA poleca wszelkie wyroby spirytusowe jak: spirytus monopolowy 95 proc., wódki, likiery, rumy i t. p. w wielkim wyborze po zniżonych cenach

SKŁAD WSZELKICH WYROBÓW SPIRYTUSOWYCH I. GLOCNER **TARNÓW Rynek 17.**

Specjały: Likiery Baczewskiego, Mikolascha, Koseckiego, Schwanenfelda i Jenknera nabyć można po zniżonych cenach tylko **Rynek 17.**

Warszawianka

ul. Wałowa 2.

Zawiadamia P. T. odbiorców, że zamówienia na torty oraz pieczywo świąteczne przyjmuje tylko do 22 grudnia.

Poleca cukry na drzewka własnego wyrobu!

BIURO ARCHITEKTONICZNE I BUDOWLANE

Inż. EDWARDA OKONIA

architekty w Tarnowie

ul. Żabnieńska 4a

parter wykonuje: Telef. 236.

plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy kościołów, dworów, szkół, plebanij, domów mieszkalnych, budynków fabrycznych, zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.

NADBUDOWY PRZEBUDOWY domów oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.

OSZACOWANIA uskutecznia się dla sądu, banków i urzędu skarbowego.

Poleca się **znakomite nowe Piwo,** które na zimowy sezon wydaje **OKOCIM** — pod nazwą

Piwo Swiętojańskie

Piwo to jest silnoprocentowe.

Epokowy wynalazek!

Ważne na zimę!

NOWOŚCIĄ W DZIEDZINIE TECHNIKI CIEPLNEJ są przenośne, nie wymagające komina piecyki gazowe oszczędnościowe, ogrzewające z dwóch stron a spalające znikomą ilość gazu. Piece te są do nabycia w firmie: S. WARENHAUPT **Tarnów, prez. Narutowicza 25**

Koncesy w każdym domu

Browar X. R. Sanguszki

poleca swoje wybory:

Zdrój tarnowski

Piwo bawarskie

Porter

J. KÖRBER

ul. Wałowa

poleca na święta najlepsze wódki, likiery, rosolisy oraz wina zagraniczne i krajowe po cenach niskich. Spirytus monopolowy 95%.

Piękne, artystyczne

KILIMY

zakopiańskie do nabycia.

Ulgi w spłatach.

Pocztowa 2. III. p. od 4—6.

Pracownia blacharska

Maks Weinfeld

ul. Krakowska 2.

wykonuje tanio i solidnie wszelkie roboty blacharskie

HOTEL CITY

UL. WAŁOWA.

Pokoje z komfortem urządzone czystość przestrzegana, ogrzewania centralne, wodociągi w każdym pokoju. **Restauracja hotelowa,** kuchnia doskonała i tania.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kalesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.